Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 5-go lutego 1932 r. Nr. 6

Trupy.

Mamy na myśli trupy polityczne. A pisać chcemy o nich nie dla naigrawania się z czyjegoś „nieszczęścia" czy niedoli, lecz dla ostrzeżenia jeszcze żywych, którym przykład z naszymi trupami może się kiedyś przydać.

Kiedy rozwiązano Radę miejską i wybrani legalnie asesorzy miejscy musieli opuścić swoje stanowisko, wówczas na drzwiach niektórych asesorów jakaś złośliwa ręka umieściła klepsydry żałobne, mające oznaczać śmierć polityczną danej osoby.

Naturalnie, że stało się to z polecenia tych oto dzisiejszych trupów politycznych. Dumnie chełpili się z odniesionego zwycięstwa nad samorządem złamanym. Kroczyli po mieście, jakby miasto w arendę otrzymali, a pogardliwym okiem spoglądali na tych, którzy powoływali się na konieczność ratowania samorządu i inne przesądy „demokratyczne".

„Nasi górą", wołali — chmarą cisnęli się do żłobu i rozpoczął się ludowo-ortodoksyjny wyścig różnych karjerowiczów i zawodowych polityków.

Rządzili. Zaglądali sobie wzajem do nieczystych rąk, ociekających dziegciem, powstałym z mieszaniny brudnych denuncjacyj i intryg.

Mało ich co prawda było. Bardzo mało. Ale za to żarłoczność ich starczyła za wielu. Myśleli, że miasto i cały jego majątek już do nich należy.

Z przerażeniem przyglądało się obywatelstwo tarnowskie bez różnicy wyznania tym harcom

Pytaliśmy się: Czy niema w mieście obywateli poważnych i uczciwych?

Próżne jednak było nasze wołanie.

Jakieś czarne obłoki przysłoniły szczególnie ulicę żydowską. Na społeczeństwo żydowskie puszczono istną szarańczę zdeprawowanych macherów politycznych. Już nawet znaleźli się tacy, którzy do palenia bibljotek świeckich nawoływali, ufni w moc czarnosecinnych moszków.

Czarno było wszędzie. Co to będzie — wołano zewsząd. Słabsi uciekali, truchleli. Pozostaliśmy na posterunku sami. Sjonistów nie można było kupić.

A tam koło żłobu coraz mniej było miejsca. Dla wszystkich nie starczyło Powstały zrazu utarczki drobne, które dały początek zaciętej walce koło żłobu.

Epilog walki jest bardzo smutny. Padły trupy. Używano wszelakiej broni i mimo wmieszania się pewnych czynników, które za wszelką cenę starały się przywrócić równowagę koło żłobu, walka miała tragiczny przebieg.

Dziś pozostały koło żłobu w naszem mieście tylko trupy polityczne. Nikt tych trupów tknąć się nie chce. Bo cuchną.

A czas najwyższy, by uprzątnąć te trupy polityczne z drogi. Może oczyści się wówczas atmosfera w naszem mieście. X.

Tempora mutantur et Dr Mütz mutatur in illis.

W związku ze śmiercią śp. inż. Rypuszyńskiego nie od rzeczy będzie przypomnieć, jaką to rolę odegrał w r. 1923 dzisiejszy wicekomisarz p. Dr Mütz a zatem wtedy, kiedy komisarzem miasta został zamianowany śp. Rypuszyński.

Ludzie, orjentujący się w stosunkach miejscowych przypomną sobie zapewne, że długoletni burmistrz miasta śp. Tertil, zniechęcony ówczesnemi stosunkami, panującemi na Ratuszu i pozbawiony zupełnie wpływów politycznych, nosił się już od r. 1922 z zamiarem złożenia godności burmistrza. Od tej decyzji powstrzymywał go jednak p. Dr Mütz, nie z życzliwości, ani przyjaźni dla niego, lecz ze zwykłego wyrachowania. Kombinował bowiem zupełnie logicznie: jeżeli Dr Tertil ustąpi z burmistrzostwa, trzeba będzie wybrać burmistrza, a wtedy niewiadomo, kto nim zostanie i jak się ułożą stosunki, to znaczy czy on, Dr Mütz, będzie mógł i nadal rządzić niepodzielnie na Ratuszu. Nie chcąc więc ryzykować, nie dopuszczał do wyboru burmistrza i „trzymał" śp. Dra Tertila przez półtora roku na urlopie. I kto wie, jak długo by to trwało, gdyby nie nadszedł listopad 1923 r. i znane także w Tarnowie smutne wypadki listopadowe. Zaczęto powszechnie mówić o rozwiązaniu Rady miejskiej.

Pan Dr Mütz zorjentował się w mig w sytuacji. Skłonił Dra Tertila do rezygnacji, którą przyjęto i rozpoczął żywą agitację za wyborem śp. Rypuszyńskiego burmistrzem, mimo że się go bał i nie lubiał. I tak się też stało. Śp. inż. Rypuszyński został wybrany burmistrzem przy walnem poparciu p. Dra Mütza. Ale do zaprzysiężenia burmistrza nie przyszło. W kilka dni później została bowiem Rada miejska rozwiązana, a komisarzem miasta zamianowany został śp. inż. Rypuszyński. I byłoby wszystko dobrze i p. Dr Mütz byłby się ostatecznie pogodził z rozwiązaniem Rady, gdyby go rząd był zamianował wicekomisarzem. Ale ówczesny starosta spłatał mu figla i zaproponował na wicekomisarza nie jego, ale p. Dra Skowrońskiego, jego zaś mianowano tylko zwykłym członkiem Rady przybocznej. Tego naturalnie nie mógł przetrzymać, — to już był wyraźny dla niego policzek. Zwołał więc szybko Żydów do Towarzystwa Eskontowego i tutaj z całą gwałtownością wystąpił przeciw pogwałceniu autonomji i mianowaniu komisarzem śp. inż. Rypuszyńskiego, a zatem tego samego, którego nie kto inny, jak właśnie on wysuwał na burmistrza.

P. Dr Mütz, demokrata z krwi i kości, nie mógł znieść takiego jawnego naruszenia konstytucji a z drugiej znów strony, jako „dobry Żyd" nie chciał dopuścić, by desygnowani przez Rząd żydowscy członkowie Rady przybocznej zasiadali z takim „antysemitą", jakim był śp. inż. Rypuszyński i dlatego postawił wniosek, by Żydzi nie przyjęli mandatów. Ale Żydzi nie w ciemię bici, nie usłuchali apelu p. Dra Mütza, bo go przecież dobrze znali i wiedzieli, że śp. Rypuszyński nie byłby antysemitą, a konstytucja nie byłaby naruszoną, gdyby p. Dr Mütz właśnie został wicekomisarzem. Przeszli więc spokojnie do porządku dziennego nad jego wnioskiem i polecili desygnowanym do Rady przybocznej kandydatom, by mandaty zatrzymali.

W siedem lat później ten sam obraz, tylko w innych ramach. Rada miejska zostaje znów rozwiązana. Ale tym razem nie zwołuje p. Dr Mütz Żydów, nie protestuje przeciw naruszeniu konstytucji i pogwałceniu autonomji, bo został przecie mianowany wicekomisarzem miasta. Ba — wszak w kwietniu ubiegłego roku umieściliśmy w „Tygodniku Żydowskim" notatkę, z której każdy mógł się naocznie przekonać, że p Dr Mütz już w maju 1930 r., a zatem wtedy, kiedy nowa Rada miejska ledwo pół roku urzędowała, zabiegał u jednego z wybitnych działaczy stronnictwa ludowego o umożliwienie mu rozmowy z byłym premierem p. Witosem.

Centrolew czynił wówczas bardzo wielkie przygotowania do Kongresu. Pan Dr Mütz myślał sobie: anuże Centrolew zwycięży, jakżeż łatwo możnaby się pozbyć znienawidzonego Dra Skowrońskiego i strasznych asesorów — i dlatego zaproponował temuż działaczowi rozwiązanie Rady miejskiej, zastrzegając dla siebie naturalnie wicekomisarjat.

Nie byłoby w tem zresztą nic złego, nie byłoby nawet pogwałcenia autonomji, wszak chodziło o „sprawę wielką", więc każdy środek prowadzący do tego celu byłby dobry. To nie przeszkadzało, by w kilka miesięcy później stał się ten centrolewicowiec stuprocentowym Piłsudczykiem.

Na Ratuszu jest wprawdzie tylko Cieniem i znosić musi przykrości i poniżenia, ale mimo to stoi wiernie przy sztandarze, bo tego wymaga dobro sprawy — jego sprawy.

Tempora mutantur et Dr Mütz mutatur in illis.

xx

A liczba ich 28...

Oczywiście agudowców. Zliczył ich duchowy przywódca ortodoksji tarnowskiej p. Dr Zygmunt Silbiger. Dosłownie 28 agudowców liczy wielkie stronnictwo ortodoksyjne w Tarnowie, które się szumnie zwie „Agudą".

Nie może ich być więcej. Cyfra 28 ma dla nich kabalistyczne znaczenie. Cyfra 28 składa się z dwóch cyfr: 2 i 8. A 2 + 8 = 10. Dziesięcioro zaś mamy przykazań. „Aguda" jest przecież stronnictwem, którego celem jest właśnie stać na straży tych 10-ro przykazań. Ot — dlaczego „Aguda" w Tarnowie liczy tylko 28 członków.

Zdawałoby się więc, że takie sobie szczuplutkie towarzystwo odda się modlitwie i służbie Bożej, by dać dobry przykład współwyznawcom. Tymczasem zapomnieli o Torze i ugrzęźli w lokalnej polityce.

Zapyta się ktoś: Czego szukają agudowcy na Ratuszu? Czy taki czarnoseciniec agudowski odważyłby się odezwać na posiedzeniu Rady miejskiej, że na bibljotekę świecką nie powinno się dać ani grosza, lecz owszem, że pieniądze te winny być użyte na spalenie bibljotek? Na Ratuszu — to agudowcy są nawet zupełnie „postępowi".

Są przytem bardzo natrętni. Sami w znikomej liczbie 28, nie mogą niczego dopiąć. To też zawsze przyczepiają się do silniejszego. Byli sjoniści przy władzy, przyczepili się do nich i na szczęście przez rozwiązanie kahału odcięto ich chyba na zawsze od organizacji sjonistycznej.

Bo komuż oni są potrzebni?

Do prawdziwie pobożnych sfer żydostwa nie należą. Pobożni Żydzi są wrogami „Agudy". Przecież agudowcy czytają już gazety, chowają pejsy poza uszy, urządzają zjazdy, konferencje, uchwalają rezolucje i odbywają nawet „mityngi".

I choć to wszystko jest bujdą, obliczoną na nieświadomość tych sfer, które mają coś do rozdania, agudowcy mają jednak zawsze pełne usta pobożności i religijności, którą wystawiają na handel i za tanią cenę jej się wyzbywają.

W Tarnowie jest ich 28. Dwudziestu ośmiu kozaków, gotowych do każdej walki o władztwo ciemnoty i reakcji w ulicy żydowskiej. A że nie mają nic do stracenia, bo ich nikt poważnie nie traktuje, stali się niebezpiecznymi szkodnikami w życiu żydowskiem.

Potrzebna komuś do gry politycznej ortodoksja? Ma pełne stronnictwo ortodoksyjne, złożone z 28 agudowców, którzy dla większego efektu — gotowi się rozpaść na różne „ugrupowania ortodoksyjne", by uzyskać większą cenę, bo wówczas całe już „reprezentują" żydostwo.

A gdy kupiono sobie agudowców, wówczas można już spokojnie ignorować Żydów i pominąć milczeniem ich słuszne żądania. Bo dawniej sjoniści walczyli na Ratuszu o uwzględnienie żywotnych interesów wszystkich Żydów. Dziś Żydów na Ratuszu reprezentują agudowcy. O czyje interesa oni tam walczą? A czy wogóle o coś walczą? Lepiej o tem nie mówmy. Cofnęli nas o jakieś 30 lat wstecz.

Ostatnio widząc, że wśród mężczyzn nie mają szczęścia i że cyfry 28 nie mogą przekroczyć, rozpoczęli agitację między kobietami żydowskiemi. Gdy sjoniści organizowali i uświadamiali kobietę żydowską, to był to grzech. Tfu — agudowiec odsuwał się na 100 kroków od kobiety, biorącej udział w życiu politycznem. Dziś brygada 28-miu reklamuje „mityngi" i sprowadza „mowczynie". Oczywiście, że są to mityngi religijne, coś w rodzaju sowieckich mityngów antyreligijnych. Ci na mityngach w hotelach chcą umocnić pobożność w sercach kobiet żydowskich, — tam na mityngach zohydza się tę religijność. I jedni i drudzy posługują się podobnemi metodami. Demagogja religijna pokrywa się z demagogją antyreligijną. Bo czyż można z tak bardzo subtelną kwestją wiary i pobożności załatwić się na „mityngu"?

Czyż rezolucją, przedłożoną przez „mowczynię" agudowską, można rozstrzygnąć wszystkie kwestje, związane z religją i wykonywaniem praktyk religijnych?

Ale 28-miu agudowców musi coś działać, musi okazać swą żywotność. Przecież są „stronnictwem ortodoksyjnem". A tu wybory na karku — i kto ich kupi, skoro ich jest tylko 28-miu?

Tak. 2 + 8 = 10. Dziesiąte przykazanie dotyczy kobiet.

To też liczba agudowców w Tarnowie ustanowioną została na 28. (—t.)

Na drodze ku konsolidacji sjonizmu polskiego.

W Warszawie zakończył swe obrady X. Zjazd Organizacji sjonistycznej w Polsce.

Sjonizm polski mimo rozbicia i walk wewnętrznych wykazuje wielką żywotność i tężyznę organizacyjną, skoro organizacja sjonistyczna w byłej Kongresówce liczy obecnie 18.644 członków, a na zjazd przybyło 334 delegatów.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po referatach, wszyscy prawie delegaci potępili zgodnie ducha frakcyjności i separacji w sjoniźmie, jaki rozpanoszył się ostatnio w ruchu sjonistycznym. Wszyscy podkreślali konieczność konsolidacji sjonizmu w Polsce.

Wielce charakterystycznym i pocieszającym jest fakt, iż na zjeździe utworzyła się grupa ponadfrakcyjna, licząca 100 delegatów, która stanowczo wystąpiła przeciw jakimkolwiek tendencjom frakcyjnym. Adwokat Hartglas złożył nawet na zjeździe oświadczenie o utworzeniu się na zjeździe grupy ogólnosjonistycznej, p. n. grupy pracy aktywnej, składającej się ze 120 delegatów, przyczem grupa ta ma charakter jedynie techniczny i przeznaczoną była tylko na czas zjazdu, a celem jej jest zapewnienie jednolitości organ. sjonistycznej i likwidacja frakcjonizmu w sjoniźmie ogólnym wobec zaniku różnic między „Al Hamismar" i „Et Liwnoth". Warto zaznaczyć, że oświadczenie adw. Hartglasa przyjęte zostało owacyjnie przez cały zjazd.

Bardzo znamienne i ciekawe są wywody przedstawiciela sjonistów łódzkich Dra M. Braudego, który dzielnie walczył na zjeździe za konsolidacją ruchu sjonistycznego, przyczem poruszył także sprawy, dotyczące polityki krajowej. Dr Braude wykazuje, że z utworzeniem Agencji Żydowskiej zarysowały się pewne różnice, dzielące „Et Liwnoth" od reszty organizacji sjonistycznej. Obecnie jednak różnice te zanikły i niema miejsca na podział frakcyjny w org. sjon.

Wybujały frakcjonizm i walki wewnętrzne osłabiły wpływ org. sjon. w żydostwie polskiem i umożliwiły dojście do głosu rozmaitym karjerowiczom politycznym. Metody twórczej pracy muszą być syntetyczne. Nasze rozbicie nietylko nie posunęło nas naprzód, ale pomogło też naszym wrogom. Widzimy, że nawet Aguda docenia zmysł i potrzebę organizacji.

Przechodząc do naszej polityki krajowej, twierdzi Dr Braude, że w życiu politycznem kraju spotykamy się z całkowitą obojętnością społeczeństwa polskiego dla spraw żydowskich. Dr Braude wykazuje, że polityka formułowania naszych praw i postulatów w sposób wyłącznie prawno-państwowy nie zbliża nas do rychłego zaspokojenia naszych potrzeb i żądań. Polityka nasza musi się opierać na przesłankach psychologicznych, a nie wyłącznie ideologicznych, przyczem zaleca Dr Braude oparcie polityki krajowej na względach więcej praktycznych, przy uwzględnianiu zasady kompromisu politycznego.

Jak więc widzimy, dążenie do konsolidacji sjonizmu polskiego idzie od dołu. Masy sjonistyczne nie rozumieją, dlaczego muszą istnieć rozmaite frakcje w jednej organizacji, skoro niema między niemi żadnych różnic w ideologji, ani w taktyce.

Od dołu również idzie prąd ku konsolidacji i zjednoczeniu wszystkich organizacyj sjonistycznych w Polsce. Nie rozumiemy, co nas sjonistów w Małopolsce różni od sjonistów w byłej Kongresówce. Natomiast rozumiemy, że koniecznością jest konsolidacja sjonizmu polskiego w jednej wielkiej organizacji sjonistycznej.

Na razie rozumieją to masy sjonistyczne. Daje to rękojmię, że wkrótce i prowodyrzy sjonistyczni, którzy z powodu „różnic psychologicznych" nie mogą należeć do jednej organizacji, dojdą do przekonania, że czas skończyć z odrębnemi zjazdami, centralnemi komitetami i odrębną polityką.

Masy sjonistyczne są zdyscyplinowane. Oby ten duch dyscypliny objął i niektórych przywódców polskiego sjonizmu, a wówczas znikną bariery, dzielące ruch sjonistyczny w Polsce na trzy odrębne organizacje.

Bo wspólny mamy wszyscy ideał, wspólny mamy cel. Łączy nas wspólna dola i niedola, łączy nas wspólna praca nad pełnem Odrodzeniem Narodu Żydowskiego na własnej ziemi w Palestynie.

Dr Chomet.

Śp. Inż Janusz Rypuszyński.

We wtorek 2 b. m. zmarł w Tarnowie śp. inż. Rypuszyński, przeżywszy lat 84.

Zmarły zasłużył się dobrze naszemu miastu, dlatego też był bardzo popularnym wśród społeczeństwa tarnowskiego.

Dzięki swym zdolnościom, sumienności i pracowitości, został przez tutejsze społeczeństwo wyniesiony na różne godności, które wykonywał sumiennie, mając zawsze dobro ogółu na oku.

Był on długoletnim radnym i asesorem miasta Tarnowa, a w czasie od 1923 do 1926 r. był komisarzem rządowym miasta Tarnowa.

Śmierć śp. inż. Rypuszyńskiego wywołała ogólny żal wśród ludności Tarnowa.



Sprostowanie: Klub przy organ. sjon. zamiast 0.76 ma być 6. 76.

Ogólny wykaz za miesiąc styczeń: Puszki ścienne 15.50. Ndarim 5.—, Chanuka 43.50, Chamisza Assar 27.70, Złota Księga 18.36, Telegramy 56.—, Drzewka 27.— Znaczki 156.99, Różne 16.50, Skarbonki 25.69. **Razem 392.24.**

Plotka, sensacja i szara rzeczywistość.

Ujemną stroną naszego nowoczesnego życia jest zawrotnie szybkie tempo, z jakiem ono podąża naprzód. Cały szereg wartości, które są osłodą czy pikanterją naszego marnego istnienia mogą bezpowrotnie zginąć, a na razie nie mamy jeszcze innych wartości, któremi możnaby je zastąpić. Bezwzględna rzeczywistość szczerzy swe ostre, drapieżne zęby i drwi sobie w żywe oczy z tego pokolenia, które obarczone jest jeszcze zbytecznym balastem wyranżowanego i nieaktualnego już romantyzmu. Telegraf, telefon, radio, aeroplany gnębią pomału a pewnie jedną z najbardziej soczystych okras codziennego życia: plotkę i sensację.

Radujmy się niemi i brońmy je, póki nie będą musiały zstąpić zupełnie ze swego piedestału, na którym zaistniały niezachwianie od samej niedokładnie skontrolowanej, a posmakiem plotki zalatującej historji Ewy i węża. A szkoda!

Proszę, co mi to za atrakcja, jeśli rano na wyspach hawajskich czy w jakimś Salwadorze ktoś kichnie lub Eckener wyląduje na biegunie, a już w południe małe brzdące wykrzykują tą radosną nowinę na ulicach Nowego Jorku czy Warszawy. Każdy może czarno na białem to przeczytać i na ilustracji radiowej naocznie się o tem przekonać. Do tak szybkiego tempa ani nawet ploteczka doczepić się nie może.

Będziemy więc walczyć o ostatnie szańce i bastjony naszej plotki i sensacji, nie pozwolimy sobie wydrzeć jej ze skarbca naszego życia. Na razie nie zdołano ich zupełnie usunąć i możemy jeszcze dowoli się niemi rozkoszować. A jako zachętę do tej szlachetnej walki chciałbym podać kilka przykładów, by przekonać wszystkich, o jakie wartości nam chodzi.

Sięgnijmy trochę dalej, powiedzmy taki mały skok historyczny np. w wiek siedemnasty. (Wobec najnowszych obliczeń astronomów i geologów o wieku kilkudziesięciu miljonów lat naszej planety to przecież drobnostka). Komu nie jest znana historja Sabataj-Cwija. Mistyk czy szarlatan zabawił się w Mesjasza. Komedje swe we formie cyrku wędrownego, innym razem jako nadprzyrodzone zjawiska urządzał na Cyprze, w Salonikach lub w Konstantynopolu. Drogą bałkańską dostawały się te dziwne historje na Ukrainę i do Polski. Druga droga szła przez Wenecję czy Genuę przez Francję do Niemiec. Gdy czytamy pamiętniki owych czasów, musimy podziwiać siłę plotki i sensacji, ile ten wypadek wywołał w życiu żydowskiem, a nawet i całej Europy. Maskarada ta cała nie miałaby może żadnego większego znaczenia, gdyby czas i przestrzeń nie przypięły jej najbardziej fantastyczne plotki i sensacyjne dodatki do dodatków. Cała ta historja szybko później w łeb wzięła, a mimo to jeszcze po dziś dzień kołacze po głowach prostaczków i mistrzów pióra.

Rewolucja francuska, owa rewolucja bezportkowców była uwieńczona długim szeregiem plotek i sensacyj. Im dalej odbiegała od swego centrum do różnych środowisk Europy, tem bardziej fantastycznie, tem bardziej krwiożerczo wyglądała. A ostatnio za naszych już czasów — przewrót bolszewicki w Rosji. Przez hermetyczne zamknięcie granic i rozległość obszaru samego kraju ile do nas dochodzi prawdy, a jak wielką jest ilość dorobionych bajeczek i plotek. Bądźmy jednak pewni, że w Rosji słyszą tą samą ilość plotek i sensacyj o nas i o reszcie Europy. Rewolucja bolszewicka trwa już kilkanaście lat, pisali o niej w różnych formach publicyści z całego świata i tacy, którzy ją widzieli i tacy, którzy o niej słyszeli. A mimo wszystko jesteśmy w sprawach rewolucji bolszewickiej mocno w sferze naszych kochanych plotek i oparach ulubionych sensacyj.

A czy my u nas w kraju nie toniemy w powodzi plotki zakulisowej i sensacji politycznej? Zakrawa to czasem na doskonały kawał, gdy my via amerykańskie gazety dowiadujemy się, jak spędza dzień, ile i gdzie śpi, nad czem pracuje marszałek Piłsudski, jakie nas czekają formy rządu, jakie nowe ustawy. Cały potop fantastycznych rewelacyj, ciągle planowanych zmian na najwyższych szczeblach państwowych wysyła we formie plotki warszawska „Kawiarnia Europejska".

Nie bądźmy skromnymi, my tu w naszym małym światku tarnowskim też nie śpimy. Wielki odłam społeczeństwa rozkoszuje się bezduszną apolitycznością, niby to w ramionach muz lub chowa się dla niepoznania do mysich dziur.

Nie spoczęła jeszcze mimo wszystko ciocia plotka i kuzynka fantazja. Mają jeszcze na szczęście swoich wielbicieli wiernych i stałych. Ciągle błyskawice z grzmotami lub bez grzmotów dosięgają nas aż z Warszawy, czasem z bliskiego Krakowa. Ciągłe akcje, kontrakcje, miny i kontrminy.

Wiadomości oficjalne, wiadomości autentyczne, wiadomości na ucho ze słowem honoru, a roztrąbione za kilka godzin po całem mieście. Nie dajemy się nowoczesnym wynalazkom i hołdujemy na

Interpretacja Min. Skarbu w sprawie nowych ustaw podatkowych.

1) W myśl znowelizowanego art. 56 ustawy o podatku przemysłowym, zaliczki na podatek obrotowy za IV. kwartał płatne są przez płatników, nie prowadzących ksiąg handlowych do dnia 15 marca roku następnego; dotychczas zaliczka ta płatna była do dnia 15 stycznia.

Powstała wątpliwość, czy przesunięcie terminu z dnia 15 stycznia na 15 marca ma już zastosowanie w stosunku do obrotów, osiągniętych za rok 1931.

Ministerstwo Skarbu interpretuje ten przepis w ten sposób, że przesunięcie terminu nie może dotyczyć roku 1931 (gdyż wogóle cała nowela do ustawy o podatku przemysłowym pomyślana jest pod kątem ulg, które jednak dotyczyć mają obrotów, osiągniętych w roku 1932.

W tych warunkach Ministerstwo Skarbu jest zdania, że zaliczka za IV. kwartał 19331 r. płatna jest do 15 stycznia 1932 r.

2) Ministerstwo Skarbu stoi na stanowisku, że dodatek kryzysowy należy się od wszystkich pensyj i uposażeń, wypłacanych po 1 stycznia 1932 r. niezależnie od tego, czy wynagrodzenie to należy się pracownikowi za r. 1931, czy też za r. 1932; należy się również, zdaniem Ministerstwa, podatek kryzysowy od pensji i wynagrodzeń, wypłaconych w grudniu 1931 r., jeśli one należą się pracownikowi za styczeń 1932 r.

3) Nowela do ustawy o podatku przemysłowym wprowadziła nową zasadę, w myśl której osoby, które otrzymują wynagrodzenie od różnych służbodawców, obowiązane są po upływie danego roku uiścić tytułem podatku dochodowego różnicę, jaka przypada do zapłaty od łącznego wynagrodzenia według skali artykułu 111 a łączną kwotą, potrąconą tytułem podatku przez poszczególnych służbodawców w ciągu ubiegłego roku. Ministerstwo stoi na stanowisku, że przepis o wpłaceniu różnicy, o której mowa wyżej, dotyczy również dochodów, osiągniętych w roku 1931.

Zaznaczyć należy, że kumulacji podlegają tylko pensje i wynagrodzenia służbowe; nie ulegają natomiast dochody, osiągane z pensji i np. z wolnego zawodu, przedsiębiorstwa, domów i t. d.

Do różnicy, jaka przypada do zapłaty po skumulowaniu dochodów za rok 1931, nie dolicza się natomiast podatku kryzysowego.

Zeznanie o obrocie za rok 1931 składać należy do dnia 15 lutego 1932 r.

stary sposób rozkosznej ploteczce. Co kilka dni konstrukcja, rekonstrukcja we wszystkich możliwych jeszcze do objęcia komisarjatach. Ten przypnie łatkę, drugi odwróci kota ogonem, w jednych kołach sprawę zakropią, w innych skoszerują, a w kociołku wrze i dudni, że aż hej.

Czy nie godne są lepszego pióra owe homeryckie boje naszych władców na Ratuszu i w naszym kochanym, sławetnym Kahale? Gdzie znajdziemy piewcę wyczynów naszych gwiazd, gwiazdorów i tych licznych satelitów? Ile w tych brudnawych sprawach bajecznej fantazji, ile zmagań bohaterskich, ile wzlotów i ile niestety wpadunków? A ciągle w refren możnaby wpadać złośliwą ploteczką sąsiadów i zgryźliwą chęcią sensacyj przeciwników politycznych, dyszących zemstą na wroga z Bogiem lub mimo Boga.

Na deser dodamy jeszcze taką małą naszą rodzimą ploteczkę, bo jakże tak ogólnikowo się przespacerować i nie uraczyć naszej miłej szanownej publiczności jakąś nowinką. Otóż w pewnej restauracji, gdzie niekoszerne towarzystwo chętnie koszerną rybę zajada, decyduje się często w sprawach publicznych. Skoro już towarzystwo pod nieco lepszą było datą, a debata coraz bardziej mętne przybiera formy, wołają kelnera: „Leon, kto się u nas najlepiej nadaje na Roszha...“ (niedokończono ze względów estetycznych, nie cenzuralnych). Kelner nie chce się nikomu narazić i choć nie on był podgazowany, orzekł jak ongiś Pitja: „Jeden byłby do tego dobry, a drugi też nie zły“. Anegdota jest z wszelką pewnością naszą kochaną ploteczką, ale jak na niewesołą sensację — nie zła.

Hilaris.

Kontrola świadectw przem.

Kiedy otrzymają odpowiedź podatnicy, którzy wnieśli prośby o ulgowe świadectwo przemysłowe.

Jak wiadomo, wydało Min. Skarbu dnia 10 listopada 1931 r nader ważny i liberalny okólnik, w którym przewiduje możliwość udzielania na pod stawie art. 94 ustawy o podatku przemysłowym ulg w postaci zezwolenia na niższą kategorję świadectwa przemysłowego, niż właściwa, w razie zaistnienia warunków w okólniku tym wymienionych.

Gdy wiadomo, że na ogół nie jest dziś kupiec w stanie uiścić niestosunkowo wysokich kwot za świadectwo przemysłowe, wywołał okólnik ten uczucie radości i uznania dla władz, które rozumiejąc ciężkie położenie kupca, pragną ulżyć mu w jego doli. To też znaczna ilość kupców wniosła we właściwym czasie podania, prosząc o zezwolenie na wykupienie świadectwa przemysłowego na rok 1932 kat III. (zamiast II.), wzgl. IV. (zamiast III.), motywując prośby te niskością osiągniętego w roku 1931 obrotu, zmianą charakteru przedsiębiorstwa (drobne zamiast hurtownego, usunięcie towarów luksusowych, zatrudnianie tylko jednego pracownika i t. d.). Równocześnie petenci ci wykupili świadectwa przemysłowe tych kategoryj, o które w podaniach prosili.

W międzyczasie jednak, t. j. przed 1 marca (do którego to czasu winny być w myśl okólnika podania te załatwione), odbywają się lustracje, podczas których kontrolorzy skarbowi stwierdzają, iż w tych właśnie wypadkach wykupiono niewłaściwe świadectwa przemysłowe, sporządzają protokoły, nie licząc się z faktem istnienia okólnika, wzgl. wniesienia przez kupca odnośnej prośby i brakiem jej załatwienia. Wywołuje to wśród kupiectwa obawy, iż protokoły takie mogą być podstawą dla orzeczeń karnych, co pociągnąć za sobą może fatalne konsekwencje, gdyż zainteresowani obawiają się, że nietylko prośba ich nie zostanie uwzględnioną, ale jeszcze narażeni będą, mimo swego działania w najlepszej wierze, na koszta odwołania i ewent. grzywny obok konieczności dopłaty do właściwego świadectwa przemysłowego wraz z dotkliwemi odsetkami zwłoki.

Nie sądzimy jednak, aby tak źle było. Jesteśmy przekonani, że miarodajne czynniki w tak krzywdzący sposób nie będą interpretować okólnika ministerjalnego i tego rodzaju konsekwencji z tego nie wyciągną. Niezawodnie bowiem urzędy skarbowe już po sporządzeniu protokołów stwierdzać będą, czy odnośny kupiec wniósł prośbę o ulgowe świadectwo przemysłowe, a w tym wypadku niezawodnie wstrzymają się z wydaniem orzeczeń, uprzednio merytorycznie załatwiając takie podania, to znaczy, że najpierw zbadają treść prośby, wezmą pod rozwagę warunki danego kupca, zawnioskują Izbie Skarbowej odmowne lub przychylne załatwienie takiego podania, a dopiero po nadejściu ewentualnie nieprzychylnej odpowiedzi Izby, zawiadomią o tem zainteresowanego przy równoczesnem wezwaniu go do dopłaty do właściwego świadectwa przemysłowego pod zagrożeniem sporządzenia orzeczenia karnego.

Szkoda tylko, że władze skarbowe przyczyniają sobie wiele pracy i trudu, gdyż praktyczniej byłoby wdrożyć kontrolę po 1 marca, t. j. po terminie załatwienia odnośnych próśb.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że tylko w powyższy sposób sprawa ta może być załatwioną, t. zn. że do czasu załatwienia przez władzę skarbową próśb odnośnych kupców nie grozi im orzeczenie karne, to jednak Krakowskie Stowarzyszenie Kupców — podobnie jak to uczyniły niezawodnie również i inne organizacje gospodarcze — zwróciło się z memorjałem do miarodajnych czynników z przedstawieniem stanu faktycznego i prośbą o jak najszybsze i możliwie przychylne załatwienie podań o przeklasowanie świadectw przemysłowych. **„Przegląd Kupiecki“.**

Tow. Ewie Koscherowej z powodu zgonu jej błp. Matki wyrażą współczucie

Komitet lokalny org. sjońskiej w Tarnowie.

Naszej współpracowniczce pani Ewie Koscherowej wyrażamy nasze najgłębsze współczucie z powodu utraty błp. Matki.

Komisja K. K. L. w Tarnowie.

Naszej członkini tow. Ewie Koscherowej wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu jej błp. Matki.

Wydział szkoły „Safa Berura“ w Tarnowie.

Szczere współczucie wyrażamy WPani Ewie Koscherowej z powodu zgonu jej błp. matki.

Zarząd centr. ŻTGS. Samson w Tarnowie.

W niedzielę dnia 7 lutego 1932 r. odbędzie się w lokalu Organizacji Sjonistycznej przy ul. Mickiewicza 6. punktualnie o godzinie 7-ej wieczór

Doroczne Walne Zgromadzenie Ogólnych Sjonistów

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Sytuacja w sjoniźmie i sprawozdanie z pracy ustępującego komitetu lokalnego — ref. tow J. Neiger
3. Dyskusja i udzielenie absolutorjum
4. Wybór nowego Komitetu Lokalnego
5. Wnioski i interpelacje.

Przeciw niszczeniu samorządu gmin żyd.

Onegdaj odbyła się we Lwowie Rada Partyjna i Konferencja mandatarjuszy sjonist. w gminach politycznych i żydowskich we Wschodniej Małopolsce. Wielką część obrad wypełniło omówienie problemów, związanych z ustrojem gminy żydowskiej.

Pierwszy z referentów, senator Dr D. Schreiber, ujął w szeroko zakrojonym zarysie historję rozwoju samorządu żydowskiego w dawnej Polsce. W dawnych stuleciach gmina żydowska stanowiła centrum całego życia żydowskiego pod względem religijnym, narodowo-społecznym i gospodarczym. Z czasem wyrobiła się w Polsce zupełna autonomja, polegająca na przywilejach, nadanych przez królów. Poszczególne gminy żydowskie łączyły się w związki wojewódzkie z sejmikami na czele, oraz w związek państwowy ze sejmem żydowskim, podlegającym tylko jurysdykcji Sądu Najwyższego. Wzór kompletnego ustawodawstwa gminnego znajdujemy w „pinkasie“ gminy żydowskiej w Krakowie z roku 1595 pod nazwą „żydowska ordynacja gminna miasta Krakowa“. Uregulowane są w niej prawa i obowiązki zarządu, ordynacja wyborcza, kompetencje organizacyjne i sądownicze, oraz zakres działania wydziałów: bezpieczeństwa publicznego, religijnego, charytatywnego, szkolnego i gospodarczego. Gminy miały w stosunku do swych członków prawo opodatkowania, oraz sądownictwa.

Po upadku Polski nastaje okres rozprzężenia gmin, który kończy się na terenie Galicji dopiero w roku 1890, kiedy minister Gautsch wniósł im. rządu do parlamentu austrj. ustawę „w celu uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych izraelickiej społeczności religijnej“. Przy tej sposobności wypowiedział Gautsch znane słowa, że „po raz pierwszy w swem życiu spotkał się ze społecznością, która żąda mniej praw, niż się jej daje“. Rzecz jasna, że rząd austrjacki mówił wtedy z tego rodzaju jednostkami, które za cenę interesów osobistych zaprzedawały najżywotniejsze interesy społeczności przez się podówczas reprezentowanej. Austrja znała jedynie pojedyncze gminy bez naczelnej reprezentacji z zakresem działania prawie wyłącznie religijnym. W niepodległej Polsce ukazał się w roku 1919 tak zwany dekret Piłsudskiego, który oznaczał o tyle postęp, że zawierał przepisy o demokratycznem prawie wyborczem i ustanawiał Naczelną Radę Religijną, której jednak nie wprowadzono w życie. Dopiero ostatnie lata z szeregiem dekretów i rozporządzeń sprowadziły stan, który zagraża poważnie istnieniu gminy. Podczas gdy my, a z nami przeważająca część żydostwa stoi na stanowisku, że gmina żydowska winna być centralną instytucją w pracy narodowej, która ma zaspokoić wszystkie potrzeby żydostwa, nowe czasy przynoszą nam tylko szczątki. Te szczątki, które faktycznie wyglądają jak karykatura gminy żydowskiej, chce się jeszcze obecnie zniszczyć do reszty. Niszczą je również te jednostki, które dorwawszy się do władzy, nie mają ani planu, ani idei przewodniej, ani odpowiednich kwalifikacyj do rządzenia żydostwem, a izby kahalne uważają jedynie za ekspozytury dla swych prywatnych celów. Brak im zupełnie zrozumienia dla pracy społeczno-narodowej. Ludzie ci podobnie jak smutnej pamięci „działacze“ z czasów Gautscha dla przypodobania się silnym, rezygnują z ostatnich jeszcze resztek autonomji. Gdyby ostatnie rozporządzenia Min. W. R. i O. P. weszły rzeczywiście w życie, to oznaczałyby one ścieśnienie zakresu działania gmin do najniezbędniejszych spraw religijnych, a z drugiej strony tak dalekie nadwerężenie podstaw finansowej gospodarki gminnej, że nawet nie zdołałyby zadośćuczynić tym bardzo ścieśnionym zadaniom. Wobec tego z całego żydostwa musi wyjść protest przeciw tym poczynaniom. Czynniki miarodajne muszą wiedzieć, że żydostwo odczuwa te ostatnie pociągnięcia jako dotkliwy cios, zadany jego jedynej instytucji autonomicznej w Polsce, że te jednostki, które skłaniają czynniki miarodajne do takich pociągnięć, nie są żadną miarą wyrazicielami społeczeństwa i nigdy też żydostwo polskie na ich postępowanie się nie zgodzi.

Sprawy kahalne.

We środę 3 b. m. przejeżdżał przez Tarnów w drodze do Warszawy poseł rabin Lewin. Na dworcu kolejowym oczekiwała rabina „delegacja" w osobach pp. Lehrhaupta, Arona Rosenzweiga i Artura Marguliesa. Jak nas informują, tematem rozmowy delegacji z posłem Lewinem były sprawy kahalne. Delegacji chodziło o interwencję posła Lewina na rzecz jej kandydata na komisarza kahalnego.

Jeszcze niema prezesa kahału. Już kilka tygodni minęło od czasu rezygnacji p. Dra Silbigera, ale decyzji żadnej do tej chwili niema. Ścierają się dwa prądy. Kto zwycięży, nikt nie może przewidzieć. Zwolennicy Dra Silbigera wysuwają p. inż. M. Eichhorna na komisarza kahalnego, zaś opozycja z p. Lehrhauptem i Rosenzweigem na czele wysuwają p. Dra Kleina na prezesa kahału. Może najbliższe dni nam pokażą, kto zwycięży.

Walne zebranie Tow. Haszomer Hacair.

Ubiegłej niedzieli odbyło się we własnym lokalu Walne Zgromadzenie org. Haszomer Hacair. Po zagajeniu złożyła obszerne sprawozdanie z pracy Zarządu prezesowa Drowa Grünbergowa. Przedewszystkiem starał się zarząd o wynajęcie odpowiedniego lokalu dla młodzieży szomrowej, co pochłonęło dużo pracy, ale zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przebudowa nowego lokalu przy ul. Goldhamera 12 pochłonęła przeszło 1000 złotych. Następnie urządzono kolonję wakacyjną w okolicy Nowego Sącza, która skupiła około 150 uczestników, dając im pełną możność wypoczynku po całorocznej pracy. Z uznaniem spotkało się przedstawienie „Dzieci dla dzieci", urządzone staraniem Zarządu w Sokole, oraz zgromadzenie rodzicielskie, na których referowano o sprawach pedagogicznych i organizacyjnych. Bibljotekę Stowarzyszenia powiększono w ciągu roku sprawozd. o około 100 dzieł, oraz zaangażowano na stałe nauczyciela hebrajskiego do kursów. Stow. brało również udział w pracach na rzecz Ż. F. N., Kapai oraz Tarbutu.

Po sprawozdaniu wygłosił tow. A. Fuss referat na temat „Zdobycze 15-letniej pracy szomrowej w Palestynie i w golusie", w którym wskazał na działalność Haszomer Hacair w dziedzinie kolonizatorskiej.

W dyskusji nad sprawozdaniem i referatem postanowiono urządzić w najbliższym czasie powtórne przedstawienie „Dzieci dla dzieci", które dzięki doświadczeniu i łaskawej współpracy p. Traumówny będzie niechybnie stało na wyższym poziomie, niż poprzednie, oraz rozpocząć akcję werbowania nowych członków wspierających.

Następnie wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: p. Helena Grünbergowa prezes, p. Dr Emil Merz wiceprezes, p. inż. K. Fleischer sekretarz, p. J. Korniło skarbnik, oraz pp. Hauserowa, Mondscheinowa, Spanaufowa, Dr H. Ladner i Dr J. Händleer jako członkowie Zarządu.

Pan Prezydent R. P. w Mościcach.

W niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 13 przybył do Mościc p. Prezydent Rzpltej Ignacy Mościcki. P. Prezydent przybył w charakterze prywatnym, jako gość dyrektora P. F. Z. A. b. ministra Kwiatkowskiego. P. Prezydent wziął udział w polowaniu na lisy i dziki, urządzonym przez ks. Romana Sanguszkę w Żdżarach pod Tarnowem. Wyjazd p. Prezydenta nastąpił we wtorek o godz. 10.30.

Z wydawnictw.

„Miesięcznik Żyydowski".

Pierwszy zeszyt — styczniowy — drugiego rocznika „Miesięcznika Żydowskiego", który się dopiero co ukazał, zawiera bogatą treść i jest poświęcony przeważnie zagadnieniom polsko-żydowskim. — Ludwik Oberländer przedstawia w obszernem i nader ciekawem studjum „Ewolucję poglądów Narodowej Demokracji w sprawie żydowskiej", a to na tle publikacyj Romana Dmowskiego, oraz działalności N. D. w ostatnim okresie. — Roman Brandstätter rozpoczyna druk rewelacyjnej swojej pracy o „Legjonie żydowskim Adama Mickiewicza", w której publikuje po raz pierwszy szereg dokumentów, wydobytych z archiwów paryskich. — Izak Lewin ogłasza rozprawę historyczną o „Udziale Żydów w wyborach sejmowych w dawnej Polsce". — Jeremiasz Frenkel charakteryzuje twórczość dwóch znakomitych jubilatów: Jakóba Kahana i Jakóba Fichmana. — Przemówienie inauguracyjne kanclerza J. Magnesa informuje autorytatywnie o obecnym stanie i o zamierzeniach Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. — Michał Brandstätter w barwnym artykule omawia najnowsze pamiętniki Lewina i Epsteina. — Interesujący ten zeszyt zamykają recenzje pióra Pfeffera, Gottliebowej, Warszawiaka, Ostersetzera i Edmunda Steina.

Administracja: Warszawa, Rymarska 8. — Redakcja: Łódź, Piotrkowska 90.

Z nowych czasopism żydowskich w języku polskim

Obok poważnego „Miesięcznika Żydowskiego", wydawnictwa łódzkiego, wychodzić zaczął w Warszawie nowy miesięcznik żydowski ilustrowany, mniejszych objętości. Nosi on nazwę: **„Nasze Życie"** i właśnie opuścił prasę numer drugi z następującą treścią: 1) J. W. F. Hegel — J. Zineman, 2) Helsingfors (z memoarów) — Dr N. Dawidson, 3) Polityczne organizacje Arabów palestyńskich — M. Assaf, 4) Pięćdziesięciolecie Chibat Cijon — Dr S. Stendig, 5) Jakób Kahan — Z. Lerner, 6) Baśnie Przedwiekowe — J. Kahan, 7) Krew na arenie — M. Wadyas, 8) O prawnych podstawach żyd. siedziby nar. — Mr. J. Szofman. Kronika miesięczna i miesiąc teatralny. — Redakcja i administracja: Warszawa, Chłodna 66. Kwartalnie 1.25 zł.

„Rajonejmi".

Komitet okręgowy tarnowski organizacji „Hanoar Haiwri" wydał IV. numer swej gazetki. Gazetka ta, która jest przeznaczoną dla użytku wewnątrz organizacji, zawiera różne rozprawy o pro blemach aktualnych obecnie wśród szeregów tej organizacji, oraz refleksje na temat ideologji ruchu młodzieży ogólno sjonskiej, zgrupowanej w organizacji „Hanoar Haiwri".

Dział sportowy.

Samson — Repr. klubów żyd. 8 : 1.

Zawody pingpongowe. Już dawno nie byliśmy świadkami tak nudnego widowiska, gdzie niektórzy gracze poprostu sport sobie robili z wystawienia nerwów nielicznej na szczęście publiczności na cężką próbę. Zatraca na tem oczywiście propaganda i popularność pingpongu i życzyćby sobie należało, by Samson, który jak dotąd bezkonkurencyjnie dzierży prym w woj. krak., był przecie nieco wybredniejszy w wyborze przeciwników.

Rekordowe zwycięstwa w Nowym Sączu.

We wtorek 2 b. m. bawił zespół pingpongowy Samsonu w Nowym Sączu, gdzie pokonał w ciągu jednego dnia Makkabi 7 : 0, a reprezentację Nowego Sącza 6 : 1. Samsoniści zademonstrowali niewidzianą dotychczas w Sączu grę pokazową, budząc ogólny podziw i potwierdzając opinję pogromców wszystkich drużyn krakowskich. Wyróżnili się Schiff i Schmidt.

KRONIKA.

Tarbut. Posiedzenie wydziału odbędzie się w sobotę 6 lutego o godz. 8 wieczór w lokalu org. sjon. ul. Mickiewicza. Uprasza się wszystkich członków wydziału, którzy otrzymali karty członkowskie do rozsprzedaży, by pieniądze i pozostałe karty zwrócili na posiedzeniu. Uprasza się o przybycie przedstawicieli wszystkich org. młodzieży.

Oneg Szabat. Z okazji jubileuszu 60-lecia znanego myśliciela i historyka chasydyzmu N. Horodetzkiego, wygłosi w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera p. E. Unger referat na temat „Chasydyzm i jego znaczenie dla społeczeństwa żydowskiego". Początek punktualnie o godzinie 3.30 popołudniu.

Wizo. W sobotę dnia 6 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu pogadanka tow. Rosnerówny na temat: „Wychowanie dziecka". Goście mile widziani.

Wizo. Zawiadamiamy, iż na loterji fantowej, która odbyła się 2 b. m. w „Secesji", następujące numery losów wygrały roboty ręczne: 212, 175, 402, 301, 439, 237, 143, 430, 399, 259, 487, 4, 356, 108, 86, 309, 371, 329, 452, 414, 386, 145, 424, 421, 368, 185.

Posiadacze tych numerów zechcą się zgłosić po wygraną robotę do p. T. Rottenbergowej przy ul. Wałowej 27 codziennie do 29 lutego br. Roboty nie odebrane do tego czasu pozostają własnością organizacji.

Kapai. We wtorek dnia 9 lutego odbędzie się posiedzenie zarządu w lokalu „Haszomeru" o godzinie 8.30 wieczór.

Koło Kobiet Rewizjonistek. W piątek 5 lutego b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu Związku Sjon. Rewiz. przy ul. Brodzińskiego 26 zebranie, połączone z referatem na temat: „Kobieta a renesans narodu". — Wstęp dla członkiń i sympatyczek.

Ochronka żydowska w Tarnowie urządza dnia 14 lutego o godzinie 4 popoł. zabawę dzieci dla dzieci z nader urozmaiconym programem.

Świetna komedja amerykańska „Roxy" zostanie wkrótce odegrana przez amat. Tow. dram. „Muza" pod reżyserją p. Wischnowitza. Dochód na rzecz Stowarz. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko".

„Niepotrzebny człowiek". Z okazji jubileuszu 15-lecia działalności amatorsko-scenicznej p. Emanuela Bilfelda sekcja dramatyczna ŻMS. odegrała w niedzielę 31 stycznia w sali Sokoła sztukę Libina p. t. „Niepotrzebny człowiek" pod reżyserją p. Bilfelda, który też wystąpił w głównej roli. Przedstawienie to należy uważać za dobre. Jeśli się uwzględni, że mamy tu do czynienia z amatorami, to trzeba przyznać, że prawie wszyscy wywiązali się dobrze ze swego zadania. Szczególnie wyróżnili się p. Bilfeld i Neuberg, a z pań p. Haberówna i p. Sachwaldówna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie